

informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 154

marzec 2002



W numerze:

- HORROR SZOŁ...
- OBCY DO DOMU!
- KAPŁAN HUMANIZMU

TOLKIEN NA EKRANIE, TOLKIEN NA PÓŁCE...

W początkach marca TVP przypomniała animowaną (utrzymaną w poetyce pop-artu) i niekompletną (kończącą się wejściem Froda i Sama do jaskini Szeloby) adaptację *Władcy Pierścieni*, dokonaną przez Ralpa Bakshiego w 1978 roku.

Z tej okazji warto przypomnieć inne próby zmierzenia się filmowców z epopeją Profesora.

Już w latach 50. o zgodę na ekranizację (też oczywiście animowaną) starał się Walt Disney. Nie otrzymał takowej – i chyba dobrze (Disneyowski *Władca* miałby pewnie tyle wspólnego z Tolkienem, co jego późniejszy *Kubuś Puchatek* ma z Milne'm; tym bardziej, że nie były to jeszcze czasy *Króla Lwa*!).

Adaptacja Tolkienowskiej trylogii była też jednym z projektów Stanleya Kubricka. Tej wersji byłbym ciekaw (choć z pewnością byłaby to już wizja Kubricka, nie Tolkiena!); niestety – rzecz nie doszła do skutku.

Własna wersja *Władcy* marzyła się też (na fali hipisowskiej fascynacji tą książką?) Beatlesom. Propozycja obsady była nieźle „pojechana”: Froda miałby zagrać Paul McCartney, Aragorna John Lennon, Gandalfa George Harrison, a Golluma – Ringo Starr! Cóż... Filmy z Beatlesami były, w przeciwieństwie do filmów z Presleyem, całkiem udane – ale takiego numeru fani Tolkiena chyba by chłopcom z Liverpoolu nie darowali.

Notabene pamiętam, jak z Szyłakami obmyśliliśmy przed laty własną – żartobliwą – obsadę *Władcy*. Była ona, w przeważającej części, nawiązaniem do królującej wtedy na ekranach trylogii Lucasa: jako Frodo – Mark Hamill, jako Gandalf – Alec Guinness, jako Aragorn – Harrison Ford, jako Eowina – Carrie Fisher, jako Sam – Roman Kłosowski, jako Gollum – Dustin Hoffman. Przypominam, że ci aktorzy byli wówczas nieco młodszy niż dziś (wtedy też, wraz Andrzejem Habasińskim, typowaliśmy na Wołodyjowskiego z *Ogniem i mieczem* Marka Kondrata; ale to była również „ekranizacja niemożliwa” – acz z innych przyczyn...).

A co do imponującej adaptacji Petera Jacksona: spotkałem się z absurdalnymi zarzutami, iż jest ona „nazbyt ilustracyjna”. A przecież zmiany adaptacyjne (do materii kina) są w scenariuszu bardzo wyraźnie – lecz jest to w końcu ekranizacja powieści! Nie wymagam niewolniczego przenoszenia książek na ekran (co ma ponoć miejsce w przypadku *Harry'ego Pottera*), ale jeszcze bardziej nie uznaję radosnego pisania własnych fabuł pod klasyczne tytuły (jakież dziwolągi są tworzone np. na bazie powieści Verne'a!). Najpierw powinna się zresztą pojawić adaptacja danego utworu, a dopiero potem wariacja na jego temat; zawsze powtarzałem, że *Lalka* Hasa powinna powstać dopiero po *Lalce* Bera...

JPP

PS. Anegdota. Jerzy Szyłak pracował przez pewien czas, tuż po ukończeniu studiów, w puckiej podstawówce. Któregoś dnia zadał jednemu z dzieciaków przygotowanie jakiegoś referatu. Na następnej lekcji prosi o jego odczytanie. Delikwent wstaje i mówi: „Nie mam”. Na to Jurek: „Jak to? Przecież się umówiliśmy! Jak teraz ma wyglądać zaplanowana lekcja?”. Na to odzywa się drugi chłopak, kolega z ławki: „Proszę pana, to moja wina...”. Szyłak na to: „Jak to – twoja?”. „Pożyczyłem mu książkę”. „I co z tego?”. „On ją czytał bez przerwy, póki nie skończył. Przez cały piątek, sobotę i niedzielę”. Szyłak: „Jaka to była książka?!”. Wtedy nieprzygotowany uczeń wyksztusił: „*Władca Pierścieni*”. Reakcja Szyłaka: „*Siadaj. Jesteś usprawiedliwiony!*”

URODZINY



Wprawdzie nie wypada mi składać życzeń samemu sobie, ale zobligowany przez Naczelnego niniejszym to czynię, życząc sobie wszystkiego najlepszego: zdrowia, bogactwa, szczęścia w miłości, sukcesów zawodowych, naukowych i twórczych, wysokiej wygranej w „Milionerach”, zwycięstwa w czwartym Big Brotherze, itp., itd.

– a przy okazji życzę tego samego pozostałym majowym Urodzeńcom

w imieniu

redakcji „Informatora”, Zarządu GKF, Komisji Rewizyjnej GKF, Zarządów Klubów Lokalnych i Sprzymierzonych, a także Mamy Kaczki, jak również szefów Działów GKF i ich zastępców oraz szefa Autonomicznej Sekcji Paitballa, nie zapominając o członkach honorowych GKF, członkach specjalnych GKF, członkach zwyczajnych i kandydatach GKF. Dołączają się też przywódcy i członkowie różnych nieformalnych grup (zarówno jawnych, jak i tajnych) działających na terenie GKF, a także grono sympatyków GKF

- | | |
|----|---------------------|
| 1 | Piotr Bortkun |
| 2 | Marianna Paul |
| | Wojciech Przystolik |
| 4 | Marcin Markowski |
| 5 | Bożena Dyrda |
| 6 | Paweł Włodarczyk |
| 7 | Maciej Wiktor |
| 8 | Tomasz Belling |
| 9 | Adam Czajor |
| 10 | Anna Strokowska |
| 12 | Wojciech Borkowski |
| 14 | Michał Narczewski |
| 16 | Jacek Białołęcki |
| 18 | Paweł Rozenfeld |
| | Jacek Rzeszotnik |
| | Jarosław Słoń |
| | Jacek Wronkowski |
| 20 | Janusz Bogucki |
| | Marcin Szklarski |
| | Michał Szklarski |
| 21 | Jacek Magadzio |
| 24 | Krzysztof Bielawski |
| 25 | Paweł Nowak |
| 26 | Artur Stańczyk |
| 27 | Michał Nowiski |
| 28 | Krzysztof Stefański |

MARCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

O odbyło się w dniu 17 marca 2002 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Prezes Konfederacji „Rassun” Witold Siekierzyński zawiadomił Zarząd GKF, że Klub Fantastyki „Nimeria” występuje z GKF. W związku z powyższym Zarząd GKF rozwiązał KF „Nimeria” jako Klub Sprzymierzony.
Członkowie byłego KS „Nimeria” mają możliwość przepisania się do KCzK, pod warunkiem opłacenia składki rocznej do końca kwietnia.
2. Zarząd GKF zawiesił za nie opłacenie składek za rok 2002 (termin minął z ostatnim dniem lutego br.) następujące Kluby Sprzymierzone: Fremen, Legion, Hydrus.

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Zmiany funkcyjne

- KL „Brethren” – w wyniku Walnego Zebrania przeprowadzonego przez członków KL „Brethren” zostały wybrane nowe władze klubu. Prezesem została Marta „Tandi” Witkowska, wiceprezesem – Dominik „Bran” Gaworczyk. Zarząd „Brethrena” mianował Agatę Kozłowską skarbnikiem i sekretarzem;
KL „Snot” – skarbnikiem został mianowany Dariusz Przewoski;
KS „A-Men” – skarbnikiem został mianowany Jacek Kamiński.
2. Mianowania i cofnięcia członkostwa rzeczywistego i specjalnego
 - a/ Na wniosek Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Krzysztofa „Papiera” Papierkowskiego Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste następującym członkom KS:
„Abyna” – Krzysztof Leszczyński, „A-Men” – Andrzej Sawicki, „Conan” – Helena Strokowska, „Ingot” – Aleksandra Papierkowska. Osoby te zasłużyły się dla GKF, będąc głównymi animatorami macierzystych KS.
 - b/ Na wniosek prezesa KL „Angmar” Michała „Narciarza” Narczewskiego Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste następującym członkom KL: Jarosław „Jarecki” Pawłowski, Adam „Lewy” Lewandowski, Radosław Łagan.
 - c/ Prezes KL „Brethren” Marta „Tandi” Witkowska cofnęła członkostwo rzeczywiste Maciejowi „Malcolmowi” Bułandzie za ustawiczne uchylanie się od płacenia składek.
 - d/ Zarząd GKF na wniosek Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Krzysztofa „Papiera” Papierkowskiego jednogłośnie (przy jednym głosie wstrzymującym samego zainteresowanego) nadał członkostwo specjalne Januszowi Piszczekowi za wkład w rozwój GKF, a w szczególności za wieloletnią pracę w Dziale Kolportażu.
 3. Przesunięcie z kandydata na członka zwyczajnego GKF
KL „Snot” – Adam Rzymowski, Dawid Yonekawa.
 4. Skreślenia z listy członków
 - a/ Na własną prośbę zostali skreśleni:
KS „Abyna” – Jan Rychter, Elżbieta Malesińska
KS „A-Men” – Rafał Wróblewski
 - b/ Za nie płacenie składek zostali skreśleni:
KL „Angmar” – Iwona Dawidowska, Maciej Świst, Jacek Gierczak, Paweł Cetnerowski, Agnieszka Bugaj;
KL „Brethren” – Marcin Borowski, Paweł Łęcki, Bogdan Wójcik.

5. Nominacje do skreślenia z listy członków

Klub Członków Korespondentów – Dariusz Kosiński, Pascal Allouard, Joanna Allouard, Andrzej Bartczak, Ryszard Żal, Bogdan Tomaszycy, Katarzyna Tańska, Anna Zawadzka, Łukasz Pejjas, Michał Dagajew, Mateusz Waliński, Monika Zaboklicka, Piotr Ryś.

6. Urlopy.

KL "Brethren" – Marcin Makałowski (II kw. 2002), Beata Makałowska (II kw. 2002).

III. SPRAWY FINANSOWE.

1. Skarbnik GKF Bogusław Gwoźdecki przedstawił sprawozdanie finansowe za rok 2001.

Następnie nastąpiła dyskusja nad sposobami poprawy finansów GKF.

2. Prezes GKF Piotr Mazurowski omówił składkopłatność za I kw. 2002.

3. Prezes GKF Piotr Mazurowski przedstawił stan subkont KL i KS.

V. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ.

1. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej przedstawił protokół z kontroli sekcji obcojęzycznej Działu Bibliotecznego. Zarząd zatwierdził protokół jednogłośnie.

2. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej poinformował o trwającej kontroli Działu Kolportażu.

3. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej wyznaczył termin kontroli Sekretariatu na 30 marca.

VI. IMPREZY

1. Nordcon 2002 (5–8 XII)

Prezes GKF przedstawił informację o negocjacjach w OWR „Hutnik”. Koszty nie wzrosną w porównaniu z ubiegłym rokiem! Ponadto poinformował, że w całym ośrodku są aktualnie wymieniane okna i remontowane łazienki. Ustalono termin kolejnego spotkania Komitetu Organizacyjnego na 7 kwietnia (niedziela) g. 16:00.

2. Snotcon 2002 (12–14 IV) – miejsce YMCA Gdynia, organizator KL "Snot".

3. Arracon 2002 (30 IV – 3 V) – Elbląg i Kaszuby, organizator EKF "Fremen".

4. Teleport 2002 (24 VI – 3 VII) – organizują GKF i Nowa Gilda.

VII. WOLNE WNIOSKI

Prezes GKF Piotr „Prezes” Mazurowski omówił efekty współpracy z miasteczkiem Recz.

Zarząd GKF ustalił termin następnego zebrania na 21 kwietnia 2002 r.

INFORMACJA DLA CZŁONKÓW-KOESPONDENTÓW GKF:



2002 Odyseja Reczańska

Po kolei to było tak: w zeszłym roku ekipa GKF brała udział w kolejnym Forum Edukacyjnym Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. Jest to impreza, na której organizacje wspierane przez PFDiM prezentują swoje osiągnięcia w dziedzinie pracy z młodzieżą, a licznie przybyłe osoby związane zawodowo z pracą wychowawczą (nauczyciele, wychowawcy itp.) zastanawiają się nad możliwością przejęcia różnych pomysłów w celu oderwania nudzącej się młodzieży od telewizorów. GKF uczestniczy w Forum od wielu lat i nasze stoisko zawsze cieszy się dużą popularnością. Na marginesie mogę dodać, że wbrew pozorom nie stanowimy tam największego dziwadła – nasze dziwne książki i jeszcze dziwniejsze figurki zdecydowanie błędną np. przy stoisku klubu zajmującego się nagrywaniem świergotu ptaków.

Na tymże ostatnim Forum Edukacyjnym naszą działalnością zainteresowała się pani Róża Ligus, dyrektorka Gimnazjum w Reczu. Pani Róża z pewnością nie jest zwyczajną dyrektorką gimnazjum, widać to wyraźnie po ilości i skali rozmaitych działań, które podejmuje w celu rozruszania młodzieży w swoim mieście. Recz to niewielkie miasteczko w województwie zachodniopomorskim (ok. 70 km na wschód od Szczecina). Co tu dużo mówić – jest tam niedekawie. Duże bezrobocie, brak rozrywek, brak perspektyw. Takich miasteczek jest w Polsce wiele. Na szczęście dla Recza pani dyrektor tamtejszego gimnazjum nie pograża się w beznadziej, tylko co chwila wymyśla dla swoich podopiecznych różne atrakcje. A to strzelanie z łuku, a to festyn rycerski, a to – no właśnie – wizyta GKFu.

Prezentowane przez nas na Forum m.in. różne gry spodobały się tak bardzo, że zostaliśmy przez panią Różę zaproszeni do Recza. Pomysł prosty, ale skuteczny – pakujemy się w cztery osoby do samochodu, bagażnik wypełniamy gadżetami i przez dwa dni prezentujemy dzieciakom nasz sposób na spędzanie wolnego czasu. W realizacji tego pomysłu bardzo pomogła Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży – dzięki jej dotacji dla gimnazjum możliwe było pokrycie naszych kosztów (paliwo, wyżywienie).

Po licznych kontaktach telefoniczno-mailowo-osobistych (udało mi się zahaczyć o Recz podczas jednego z wyjazdów służbowych) nadszedł wreszcie czas wyjazdu. Z Gdańska wyjechaliśmy we trzech (Malcolm, Plus i piszące te słowa prezes), w sobotę 2 marca wcześniej rano. Lekko zbaczając z drogi zajechaliśmy do Tczewa, gdzie z pociągu z Warszawy wytoczył się Ceti i dołączył do ekipy. Potem prosto do Recza. Pogoda była ładna, jechało się niezle, podróż uatrakcyjniały nam nisko przelatujące F-16 (przejeżdżaliśmy niedaleko poligonu drawskiego, na którym odbywały się manewry) oraz narzekania Malcolm, który wypatrywał na poboczach... hmm..., powiedzmy... autostopowiczek – i ni cholery żadnej nie mógł zobaczyć.

Na miejscu byliśmy przed 12. Do dyspozycji dostaliśmy trzy sale lekcyjne, w których szybko zruciliśmy sprzęt. Po krótkiej wizycie na miejscu noclegów – zabraliśmy się do roboty.

Postaraliśmy się zaprezentować program maksymalnie różnicowany – na ile to było możliwe, biorąc pod uwagę, że było nas tylko czterech. Ja rozłożyłem duży stół i zapelnilem go makietami terenów i wieloma figurkami – był to oczywiście Warhammer Fantasy Battle. Na stole obok Plus prezentował Mordheima. Ceti uczył grać w Magica i Dragin's Gold, a w innej sali Malcolm wprowadzał zespół sympatycznych nastolatków w arкана erpegów, prowadząc Fading Suns. W trzeciej salce zrobiliśmy mały pokaz filmów na wideo, ale nie cieszyły się wielką popularnością – gry okazały się znacznie ciekawsze.

Zainteresowanie było spore. Przewinęło się około 40 osób, co jak na pierwszą taką imprezę jest sporą liczbą. Zwłaszcza systemy bitewne cieszyły się wielkim zainteresowaniem, w Battle'a i Mordheima grano non-stop. Jest szansa, że zainteresowanie grami strategicznymi rozwinie się w Reczu, zwłaszcza przy finansowej pomocy PFDiM.

Imprezę odwiedził dziennikarz jednej z okolicznych gazet – widział coś takiego pierwszy raz w życiu i był w szoku. Zwłaszcza w głowie mu się nie mieściło, że nam się chce. Molestował Malcolm'a różnymi pytaniami, z których przebijało zasadnicze – co my z tego będziemy mieli? W charakterze anegdoki mogę przytoczyć klasyczne i często spotykane pytanie, jakie zadał na widok stołu zastawionego figurkami do Battle'a: czy to jest jakaś gra komputerowa?

Było bardzo sympatycznie. Dzieciaki były zafascynowane, podobało im się bardzo. Miejmy nadzieję, że przynajmniej część złapie bakcylię i zainteresuje się grami, a później szerzej fantastyką, na poważnie.

I to by było na tyle. W niedzielę zjedliśmy obiad i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wyruszyliśmy w drogę powrotną. Odstawiliśmy Cetiego w Pile na pociąg do Wawy i pogналиśmy do domu.

Kolejna wizyta w Reczu wkrótce.



Piotr Mazurowski

Kronika

Magic: the Gathering

Cykl eliminacyjny do Mistrzostw Polski jest już właściwie na ukończeniu. W chwili, gdy czytacie te słowa – wszyscy przygotowują się do ostatecznego turnieju, który będzie podsumowaniem minionego sezonu: do Mistrzostw Polski, które odbędą się w Warszawie w dniach 20-21 kwietnia (szczegóły na stronie www.isa.pl). Jedną z możliwości zakwalifikowania się był udział w jednym z rozgrywanych w kilku miastach Polski turniejach mistrzowskich. Mistrzostwa Gdańska odbyły się 16 kwietnia, jak zwykle w gościnnych progach Klubu Osiedlowego "Maciuś I". Do walki o jedno zaproszenie na Mistrzostwa Polski stanęło 22 zdeterminowanych zawodników, którzy jednocześnie pragnęli zdobyć prestiżowy tytuł Mistrza Gdańska (nie wspominając o atrakcyjnych nagrodach). Po 5 rundach zmagania w systemie szwajcarskim do finałowej czwórki zakwalifikowali się Paweł "Łoś" Świerk, Maciej "Słowberda" Koberda, Piotr Gruszczyński oraz Maciej Maciejewski. Mistrzem Gdańska został Paweł Świerk, po zaciętej walce finałowej z Maciejem Koberdą. Jako że Paweł miał już wcześniej zapewniony udział w Mistrzostwach Polski, zaproszenie przypadło jednemu finaliście do tej pory nie zakwalifikowanemu - Maciejowi Maciejewskiemu. Następny turniej Magica planowany jest wstępnie na połowę kwietnia (tydzień przed Mistrzostwami Polski), jako ostateczny szlif umiejętności oraz okazja do wygrania wysokich nagród. Informacje na temat turniejów w Trójmieście i okolicach znajdziecie na stronie [<http://cardmaster.ds.art.pl>].

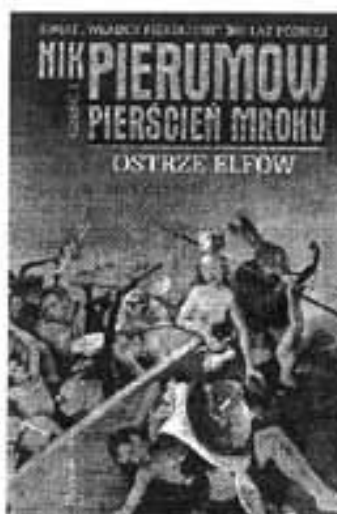
Michał "Michael" Kozina

Nowości biblioteki GKF w lutym i marcu 2002

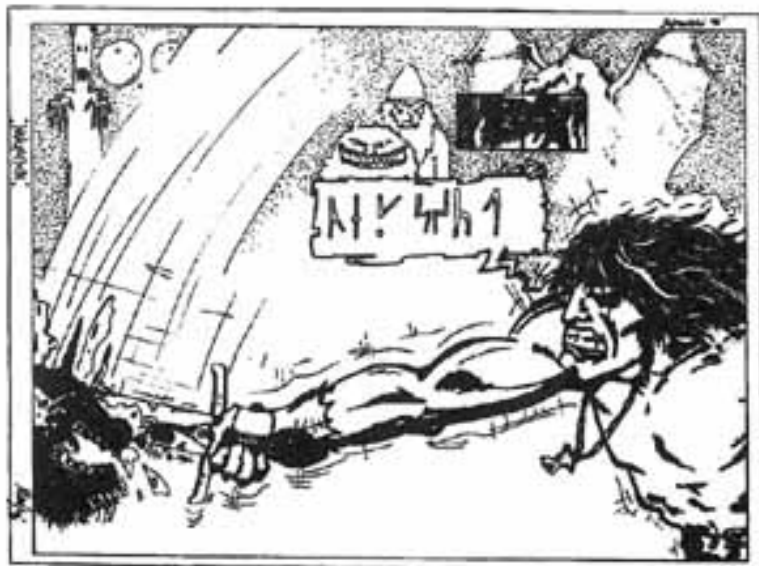


- Anderson Poul „Gwiazdy są także ogniem”. SF. Zysk i S-ka
- antologia „999 cz. II”. „Antologia opowiadań niesamowitych” w wyborze Ala Sarrantonio. Wydawnictwo Albatros
- Asimov Isaac „Fundacja i Imperium”. Space opera. Rebis
- Barker Clive „Imajica: Pięte Dominium”. Fantasy. MAG
- Bebris Carrie „Sadzawka Blasku, Ruiny Myth Drannor”. Fantasy: Forgotten Realms. ISA
- Brust Steven „Jherog”. Fantasy - tom I serii „Vlad Taitos”. Rebis
- Bułyczow Kir „Wyspa dzieci”. SF - I tom serii „Policja Intergalaktyczna”. Solaris
- Cherryh C.J. „Hellburner”. SF. II tom „Wojen Kompanii”. Solaris
- Denning Troy „Gwiazda po gwieździe”. Space opera: Star Wars. Tom IX cyklu „Nowa Era Jedi”. Amber
- Dick Philip K. „Wbrew wskazówkom zegara”. SF. Rebis
- Fanzin „Andromeda Nachrichten 192”
- Fanzin „The ASFA Quarterly 16”
- Fanzin „Zmutowana Forma 16”
- Fanzin „Zmutowana Forma 17”
- Fanzin „Zmutowana Forma 18”
- Frankowski Leo „Chłopiec i jego czolg”. SF. ISA
- Gaiman Neil „Dym i lustra. Opowiadania i złudzenia”. Zbiór opowiadań (fantasy, groza). MAG
- Gardner Craig Shaw „Gdy smok zjeje ogniem”. Fantasy – ostatni tom trylogii „W kręgu smoka”. Zysk i S-ka
- Informator „Arisia 2001”
- Informator „Chicon 2000”
- King William „Zabójca smoków”. Fantasy: Warhammer. Tom IV serii. Copernicus Corporation
- Komiks: Andréas „Rork: Cmentarzysko katedr”. Twój Komiks
- Komiks: Bilal Enki „Targi nieśmiertelnych”. Egmont Polska – Klub Świata Komiksu
- Komiks: Dufaux – Marini „Drapieżcy II”. Egmont Polska – Klub Świata Komiksu
- Komiks: Ennsi – Ezquerro „Pielgrzym”. Wydawnictwo Mandragora
- Komiks: Lodewijk – Lawrence „Storm: Dziwny świat”. Egmont Polska - Klub Świata Komiksu
- Komiks: Mills – Fabry & Power „Ślaine: Zabójca demonów tom I”. Egmont Polska - Klub Świata Komiksu
- Komiks: Morvan – Buchet „Armada: Talizman demonów”. Egmont Polska

- Komiks: Richardson, Stradley, Gulacy, Russell „Star Wars: Karmazynowe Imperium”. Egmont Polska - Klub Świata Komiksu
- Komiks: Rosiński – Van Hamme „Sznikiel 3: Sąd”. Egmont Polska
- Komiks: Rosiński – Van Hamme „Thorgal: Królestwo pod piaskiem”. Egmont Polska – Klub Świata Komiksu
- Łukanienko Siergiej „Linia marzeń”. SF, tom I dylogii. Amber
- McKiernan Dennis L. „Podróż Lisiego Jeźdźca”. Fantasy. ISA
- Peake Mervyn „Tytus Groan”. Zysk i S-ka (seria Salamandra)
- Pierumow Nik „Pierścieni mroku cz. I: Ostrze Elfów”. Powieść ze świata „Władcy Pierścieni”. Prószyński i S-ka
- Pilipluk Andrzej „Kroniki Jakuba Wędrowczyca tom I”. Fantastyka humorystyczna. Fabryka Słów
- Powers Tim „Groza jej spojrzenia”. Horror. Zysk i S-ka
- Pratchett Terry „Panowie i damy”. Fantasy – 15. powieść z serii „Świat dysku”. Prószyński i S-ka
- Rankin Robert „Nostradamus zjadł mi chomika”. Bliski zasięg. Zysk i S-ka (seria Kameleon)
- Rowley Christopher „Smoki wojny”. Fantasy. ISA
- Stirling S.M. & Drake David „Kowadło”. SF – „General” księga III. ISA
- Tolkien J.R.R. „Powrót króla”. Amber (tłum. Cezary i Maria Frąć)
- Weber David „Honor Harrington: Honor na wygnaniu”. Space opera, tom V serii. Rebis
- Wood N. Lee „W poszukiwaniu Mahdiego”. SF. Zysk i S-ka



przyg. *misz*



NIUSY

„WŁADCA...” NAJLEPSZY W OJCZYŹNIE HOBBITÓW...

W niedzielę 24 lutego rozdano w Londynie Nagrody Brytyjskiej Akademii Filmowej i Teatralnej – BAFTA 2002. Przed ceremonią wręczenia nagród głównymi faworytami były: „Moulin Rouge” i „Władca Pierścieni cz. I – Drużyna Pierścienia”, nominowane w 12 kategoriach.

Zwycięsko z tego pojedynku wyszedł „Władca pierścieni” – wyróżniony za najlepszy film i reżyserię Petera Jacksona. Dodatkowo zdobył on także nagrody za efekty specjalne, charakteryzację i fryzury oraz nagrodę publiczności dla najlepszego filmu.

Nagrodę za najlepszy scenariusz adaptowany otrzymali: T. Elliott, T. Rossio, J. Stillman oraz R.S.H. Schulman za „Shreka”.

Nagrodę dla najlepszego aktora dostał Russell Crowe za rolę w filmie „Piękny umysł”; Judi Dench („Iris”) została uznana za najlepszą aktorkę. Za najlepsze role

drugoplanowe uhonorowani zostali: Jennifer Connelly („Piękny umysł”) i Jim Broadbent („Moulin Rouge”).



misz

...AMERYKANIE MAJĄ JEDNAK INNE ZDANIE

24 marca rozdano w Los Angeles najbardziej prestiżowe nagrody filmowe świata – Oscary. Nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej przyznano po raz 74. W tym roku przegrywali faworyci.

Za najlepszy film uznano „Piękny umysł” Rona Howarda. Howard otrzymał też nagrodę dla najlepszego reżysera. Nagrody dla aktorów pierwszoplanowych zdobyli niespodziewanie Denzel Washington („Dzień próby”) oraz – nieco mniej niespodziewanie – Halle Berry („Monster’s Ball”). Rozstrzygnięcia w kategorii aktorów drugoplanowych były identyczne z brytyjskimi – statuetki otrzymali Jennifer Connelly („Piękny umysł”) i Jim Broadbent („Iris”). Zaskoczeniem była porażka „Amelii” w kategorii filmów nieanglojęzycznych – zwycięzcą został tu bośniacki „No Man’s Land” („Ziemia niczyja”).

Z trzynastu nominacji „Władcy Pierścieni” pozostały cztery nagrody, co i tak stanowiło najlepsze w tym roku osiągnięcie (tyle samo statuetek otrzymał jeszcze „Piękny umysł”). „Władcę...” uhonorowano za: **zdjęcia** (Andrew Lesnie), **efekty specjalne** (Mark Stetson, Jim Rygiel, Randall William Cook i Richard Taylor), **charakteryzację** (Peter Owen i Richard Taylor) oraz **muzykę** (Howard Shore). Zgodnie z przewidywaniami, za najlepszy **długometrażowy film animowany** uznano „Shreka”. Niespodzianką był jeszcze jeden akcent fantastyczny: nagrodę za najlepszą **piosenkę** odebrał Randy Newman, autor

piosenki „If I Didn't Have You” z „Potworów i spółki” – w pokonanym polu zostawiając Stinga, Enyę, Faith Hill i Paula McCartneya.

Przepadli niestety Polacy. Sławomir Idziak (zdjęcia do „Helikoptera w ogniu”) przegrał z operatorem „Władcy...”. Nie powiodło się też (w kategorii: aktorski film krótkometrażowy) „Męskiej sprawie” Sławomira Fabickiego (reżyser) i Bogumiła Godfrejewa (zdjęcia): w gronie faworytów wymieniano film polski, ewentualnie austriacki – tymczasem zwyciężył amerykański „The Accountant” Raya McKinnona i Lisy Blount.

misz

STEPHEN KING KOŃCZY KARIERĘ!

Tak, to prawda! Jeden z najpopularniejszych pisarzy na świecie postanowił nie wydawać więcej książek. Na szczęście wejście swojego postanowienia w życie odroczył do 2003 roku. Chce jeszcze dokończyć trzy powieści ze swojej serii „Dark Tower” i opublikować książkę „From a Buick Eight”, opowiadającą o „nienormalnym”, jak mówi, samochodzie.

King ma dopiero 54 lata, sprzyrzyła mu się jednak nieustanna praca na komputerze, Stwierdził poza tym, że największym koszmarem jest dla niego skończyć jak Harold Robins – pisarz wydający książki w wieku ponad osiemdziesięciu lat. Martwi się też powtarzaniem się w swoich powieściach – co wydaje się nieuniknione, jako że od roku 1974 publikował przynajmniej jedną książkę rocznie.

I kto nas teraz będzie straszyć?

MarSz

MASAKRA NA NOWO

Reżyser filmu „Pearl Harbor”, Michael Bay nakręci remake kultowego horroru „Teksaska masakra piłą łańcuchową”. Jak twierdzą producenci – będzie to świeża, oryginalna i postmodernistyczna wersja słynnego filmu z 1974 roku.

Projekt sfinansuje wytwórnia New Line Cinema, której szefowie zdecydowali się zainwestować w produkcję horroru po obejrzeniu nakręconego przez Baya filmu promocyjnego.

Zdjęcia do filmu, którego budżet wynosi niecałe 20 milionów dolarów, rozpoczną się latem tego roku. Nowa wersja ma być podobno mniej krwawa niż oryginał.

misz



PO CHRZCIE – CHMIELEWSKI!

Tuż przed pojawieniem się w kinach animowanej wersji przygód Tytusa, Romka i A'Tomka – „Egmont-Polska” wydał kolejny twardookładkowy tom z klasyką polskiego komiksu. Jest to „księga zerowa” przygód trójki przyjaciół, zawierająca zbiory komiksów publikowanych przed wieloma laty w „Świecie Młodych”.

jpp

MUPPETS STRIKE BACK

Po latach przerwy na ekrany telewizorów wracają „Muppety”. Kermita Żabę i Miss Piggy pierwsi zobaczą widzowie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W nowych odcinkach wezmą udział lalki znane z poprzednich odcinków, jak i nowe postaci.

„Muppety” pojawiły się po raz pierwszy 25 lat temu. Gośćmi programu, którego pomysłodawcą był zmarły w 1990 roku Jim Henson, były znane gwiazdy brytyjskiej i amerykańskiej estrady. Wyprodukowano wtedy ponad 120 odcinków. W latach 80-tych nakręcono kolejnych 20 odcinków, zatytułowanych „Muppets Tonight”. Audycja cieszyła się zainteresowaniem zarówno dzieci, jak i dorosłych. W największym okresie popularności Kermita i spółkę oglądało na całym świecie ponad 235 milionów widzów.

misz



CLOONEY I McELHONE w SOLARIS

Natascha McElhone (na zdjęciu w kadrze z „Truman Show”) wcieli się w postać Harey, byłej kochanki głównego bohatera Kisa Kelvina (George Clooney) w nowej adaptacji „Solaris” Stanisława Lema. Wiadomo, że amerykańska wersja scenariusza kładzie większy nacisk na wątek erotyczny niż pierwowzór Lema. Scenarzystą i reżyserem obrazu jest Steven Soderbergh.

misz

WŁADCA KRYKIETA?

Wrzaski kibiców krykieta z Nowej Zelandii zostaną wykorzystane jako dźwięk w scenach bitewnych obrazu „Władca Pierścieni, część II. Dwie wieże”. Podczas meczu krykieta w Wellington w Nowej Zelandii na trybunach zasiądzie około 20 tys. ludzi. W trakcie przerwy kibice pod przewodnictwem reżysera Petera Jacksona mają z siebie wydawać wrzaski, które zostaną zarejestrowane przez techników dźwiękowych. Nagranie zostanie później wykorzystane w scenach bitewnych drugiej części trylogii.

misz

NOWI AKTORZY „POTTERA”

Znane są kolejne osoby, które zagrają w drugiej części Harry’ego Pottera. Nowi członkowie obsady to Miriam Margolyes, która wcieli się w postać profesor Sprout – nauczycielki zielarstwa i opieki nad czarodziejskimi roślinami, oraz Mark Williams, który zagra rolę ojca Rona Weasleya, Arthura, urzędnika ministerstwa magii.

Obok znanych z pierwszej części filmu aktorów do obsady drugiej części dołączyli wcześniej m.in. Kenneth Branagh jako nauczyciel obrony przed czarną magią Gilderoy Lockhart, Shirley Henderson w roli Jęczącej Marty oraz Sally Mortmore jako bibliotekarka Pince.

Premiera filmu „Harry Potter i komnata tajemnic” zapowiadana jest na 15 listopada w USA i Wielkiej Brytanii, tydzień później Harry Potter zagości na kontynencie – w Niemczech i Holandii. Polscy widzowie będą go mogli obejrzeć dopiero 3 stycznia 2003 roku.

misz

BOND JUŻ Z TYTUŁEM

Producenci dwudziestej części Bonda oficjalnie podali tytuł nowego filmu o brytyjskim superszpiegu. Ostatecznie zdecydowano się na tytuł „Die Another Day”, chociaż jeszcze niedawno stawiano raczej na „Beneath the Sea” lub „Double Cross”.

Mimo wcześniejszych zapowiedzi, Pierce Brosnan zagra również w następnej części przygód agenta 007. „Wystąpię w jeszcze jednym. Czas płynie tak szybko. Mam wrażenie, że to dopiero wczoraj pracowałem nad „Golden Eye” – twierdzi aktor.

W „Die Another Day” w roli dziewczyn Bonda występują Halle Berry (świeżo upieczona zdobywczyni Oscara, razem z Brosnanem na zdjęciu) oraz debiutantka Rosamund Pike. Przeciwnikiem agenta 007 jest Toby Stevens, mający u swego boku Ricka Yune’a. W pozostałych rolach wystąpią aktorzy dobrze znani już z wcześniejszych filmów. Zwierzchnikiem Bonda będzie Judi Dench – M, konstruktorem gadżetów dla superbohatera John Cleese – Q, a Samantha Bond wcieli się w Miss Moneypenny. Film wyreżyseruje Lee Tamahori („Lekcja przetrwania”, „W sieci pajaka”). Wiadomo również, że Bond po długiej przerwie zasiądzie znów za kierownicą brytyjskiego Astona Martina V12 Vanquish.



Ekipa filmowa rozpoczęła kręcenie zdjęć w Wielkiej Brytanii; później przeniesie się na Hawaje, do Islandii, Hiszpanii i na koniec znów powróci do Londynu. Najnowszy odcinek powstanie w 40. rocznicę nakręcenia pierwszego filmu z tego cyklu. Pierwszego Bonda w 1962 zagrał Sean Connery w obrazie zatytułowanym „Dr. No”.

Premiera „Die Another Day” zaplanowana jest na listopad 2002 roku.

misz



„ATAK KLONÓW” ZACHWYCA

Podczas targów filmowych i telewizyjnych ShoWest producenci „Gwiezdnych wojen: Ataku klonów” zaprezentowali na specjalnym pokazie 10-minutowy fragment filmu. Zawierał on sekwencję z Yodą oraz finałową scenę, w której Anakin ucieka z królową Amidalą. Pokazany materiał wywarł ogromne wrażenie na widzach – zachwyconych zdobyciami najnowszej technologii cyfrowej Lucas Films. Że pod tym względem film będzie wielki – trudno wątpić. Oby scenariusz też był taki...

misz

HARRY / WŁADCA = 1,26

„Władca Pierścieni” Petera Jacksona znalazł się na liście 10 największych filmowych hitów kasowych wszechczasów. Adaptacja pierwszej części tolkienowskiej trylogii, która zarobiła już na całym świecie 749,6 milionów dolarów, zajmuje obecnie na tej liście ósme miejsce. Natomiast film „Harry Potter i kamień filozoficzny” Chrisa Columbusa z sumą 941,7 mln dolarów dochodu nadal pozostaje na drugiej pozycji, ustępując jedynie nieprześcignionemu „Titanicowi” Jamesa Camerona, z którego wpływy wyniosły aż 1 miliard 835,3 mln dolarów.

misz



ARNIE LUBI ROBOTY

Arnold Schwarzenegger wcieli się w zbuntowanego robota w thrillerze science-fiction zatytułowanym „Westworld” („Świat dzikiego Zachodu”) – remake’u filmu z 1973 roku.

W oryginalnym obrazie Michaela Chrichtona w głównej roli wystąpił Yul Brynner. Film opowiada o przyszłościowych parkach rozrywki, w których można walczyć z robotami w scenografii imitującej m.in. średniowiecze, Dzikie Zachód lub współczesność. Okazuje się jednak, że jedna z maszyn się buntuje i zaczyna zabijać ludzi (w tej roli Schwarzenegger).

„Uwielbiam oryginalny film. Od lat chciałem zrobić jego nową wersję” – mówi austriacki aktor, który będzie również jednym z producentów obrazu. Obecnie aktor pracuje nad trzecią częścią Terminatora; planuje też ponownie wcielić się w postać Conana Barbarzyńcy w filmie, do którego scenariusz pisze John Millius

misz

ZŁOTE MALINY

Co roku na 24 godziny przed ceremonią wręczenia Oscarów, w Los Angeles, przyznawane są Złote Maliny. Nagrody te otrzymują najgorsi twórcy najgorszych produkcji minionego roku. Złote Maliny przyznane zostały w tym roku po raz 22, a tegorocznym triumfotorem okazał się film „Luźny gość” („Freddy Got Fingered”) w reżyserii Toma Greena (na zdjęciu), który zdobył aż pięć z dziewięciu „nagród”.

O filmie tym już wcześniej informowało CNN, pisząc, że to najgorszy film, jaki kiedykolwiek został wypuszczony przez duże studio w Hollywood. Obok wyróżnienia dla najgorszego filmu aż cztery razy Malinę otrzymał sam Green (najgorszy aktor, reżyser, scenarzysta i w duecie). Niespodzianką było, że Tom Green osobiście stawił się po odbiór nagród – na co odważa się niewielu nominowanych.

Trzy nagrody otrzymała „Planeta małp” w reżyserii Tima Burtona, w tym bardzo istotną, przyznaną najgorszemu sequelowi lub remake’owi. Pozostałe dwie powędrowały do odtwórców ról drugoplanowych w tym filmie – Estelli Warren i Charltona Hestona.

Głosowanie było tajne, a wzięło w nim udział 520 członków organizacji Golden Raspberry Award Foundation przyznającej te „zaszczytne” wyróżnienia. W przyszłym roku wręczenie Złotych Malin będzie prawdopodobnie transmitowane po raz pierwszy w historii przez telewizję.

Oto pełna lista nagrodzonych:

Najgorszy film: „Luźny gość” („Freddy Got Fingered”)

Najgorszy aktor: Tom Green - „Luźny gość”

Najgorsza aktorka: Mariah Carey - „Glitter”

Najgorszy duet (zespół): Tom Green i każde zwierzę molestowane przez niego (every animal he abuses) – „Luźny gość”

Najgorszy aktor drugoplanowy: Charlton Heston

– „Psy i koty”, „Planeta małp” oraz „Romanssido”

Najgorsza aktorka drugoplanowa: Estella Warren – „Wyścig” i „Planeta małp”

Najgorszy remake lub sequel: „Planeta małp”

Najgorszy reżyser: Tom Green – „Luźny gość”

Najgorszy scenariusz: Tom Green i Derek Harvie – „Luźny gość”



misz

28. SATURNÓW

„Harry Potter i kamień filozoficzny” otrzymał najwięcej, bo aż 9 nominacji do tegorocznych Saturnów – nagród przyznawanych przez Akademię Filmów Science-Fiction, Fantasy i Horroru. Adaptacja powieści J.K. Rowling została wyróżniona m.in. w kategoriach: najlepszy film fantasy, reżyser (Chris Columbus), aktorka drugoplanowa (Maggie Smith) oraz młody aktor (Daniel Radcliffe i Emma Watson). O jedną nominację mniej otrzymały „Władca Pierścieni” i „Braterstwo wilków”, natomiast „Sztuczna Inteligencja” Stevena Spielberga będzie walczyć o 7 statuetek. Oto pełna lista nominacji:

Najlepszy film science-fiction

„A.I.: Sztuczna Inteligencja”
 „Jurassic Park III”
 „Tylko jeden”
 „Planeta małp”
 „Tomb Raider”
 „Vanilla Sky”

Najlepszy horror

„The Devil's Backbone”
 „13 Ghosts”
 „Z piekła rodem”
 „Hannibal”
 „Jeepers Creepers”

Najlepszy aktor

Tom Cruise – „Vanilla Sky”
 Johnny Depp – „Z piekła rodem”
 Anthony Hopkins – „Hannibal”
 Guy Pearce – „Memento”
 Kevin Spacey – „K-Pax”
 Billy Bob Thornton
 – „Człowiek, którego nie było”
 Naomi Watts – „Mulholland Drive”

Najlepszy młody aktor

Freddie Boath – „Mumia powraca”
 Justin Long – „Jeepers Creepers”
 Alakina Mann – „Inni”
 Haley Joel Osment – „A.I.: Sztuczna Inteligencja”
 Daniel Radcliffe – „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 Emma Watson – „Harry Potter i kamień filozoficzny”

Najlepszy film fantasy

„Harry Potter i kamień filozoficzny”
 „Władca Pierścieni, część I. Drużyna Pierścienia”
 „Potwory i spółka”
 „Mumia powraca”
 „Shrek”
 „Mali agenci”

Film akcji/przygodowy/thriller

„Braterstwo wilków”
 „Prześladowca”
 „Mulholland Drive”
 „Helikopter w ogniu”
 „Człowiek, którego nie było”
 „Memento”

Najlepsza aktorka

Kate Beckinsale – „Igraszki losu”
 Nicole Kidman – „Inni”
 Angelina Jolie – „Tomb Raider”
 Julianne Moore – „Hannibal”
 Frances O'Connor
 – „A.I.: Sztuczna Inteligencja”

Najlepszy aktor drugoplanowy

Robbie Coltrane
 – „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 Mark Dacascos – „Braterstwo wilków”
 Ian McKellen
 – „Drużyna Pierścienia”
 Eddie Murphy – „Shrek”
 Jeremy Piven – „Igraszki losu”
 Tim Roth – „Planeta małp”

Najlepsze efekty specjalne

„A.I.: Sztuczna Inteligencja”
 „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 „Jurassic Park III”
 „Drużyna Pierścienia”
 „Mumia powraca”
 „Braterstwo wilków”

Najlepsza muzyka

Angelo Badalamenti - „Mulholland Drive”
 Joseph LoDuca - „Braterstwo wilków”
 John Powell, Harry Gregson-Williams
 - „Shrek”
 Howard Shore - „Drużyna Pierścienia”
 John Williams - „A.I.: Sztuczna Inteligencja”
 Nancy Wilson - „Vanilla Sky”

Najlepsza charakteryzacja

Greg Cannom, Wesley Wofford -
 „Hannibal”
 Nick Dudman, Mark Coulier, John Lambert
 - „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 Peter Owen, Richard Taylor
 - „Drużyna Pierścienia”
 Aileen Seaton, Nick Dudman, Jane Walker
 - „Mumia powraca”
 Rick Baker, John Blake - „Planeta małp”
 Michele Burke, Camille Calvert
 - „Vanilla Sky”

Najlepsze kostiumy

Colleen Atwood - „Planeta małp”
 Kym Barrett - „Z piekła rodem”
 Dominique Borg - „Braterstwo wilków”
 Ngila Dickson, Richard Taylor
 - „Drużyna Pierścienia”
 Judianna Makovsky
 - „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 Catherine Martin, Angus Strathie
 - „Moulin Rouge”

Najlepsza aktorka drugoplanowa

Monica Bellucci - „Braterstwo wilków”
 Helena Bonham Carter
 - „Planeta małp”
 Cameron Diaz - „Vanilla Sky”
 Fionnula Flanagan - „Inni”
 Frances McDormand
 - „Człowiek, którego nie było”
 Maggie Smith
 - „Harry Potter i kamień filozoficzny”

Reżyseria

Alejandro Amenabar - „Inni”
 Chris Columbus
 - „Harry Potter i kamień filozoficzny”
 Christophe Gans
 - „Braterstwo wilków”
 Peter Jackson - „Drużyna Pierścienia”
 David Lynch - „Mulholland Drive”
 Steven Spielberg
 - „A.I.: Sztuczna Inteligencja”

Najlepszy scenariusz

Alejandro Amenabar - „Inni”
 Robert L. Baird i Dan Gerson
 - „Potwory i spółka”
 Stephane Cabel i Christophe Gans
 - „Braterstwo wilków”
 Ted Elliott, Terry Rossio, Joe Stillman,
 Roger S.H. Schulman - „Shrek”
 Steven Spielberg
 - „A.I.: Sztuczna Inteligencja”
 Fran Walsh, Philippa Boyens
 i Peter Jackson - „Drużyna Pierścienia”

Oficjalna ceremonia przyznania Saturnów, które w tym roku zostaną przyznane po raz 28., odbędzie się w połowie czerwca w Century City.

HORROR SZOŁ

albo

o, moja święta naiwności...!

Witam wszystkich serdecznie!

Oto do poczytania cztery, ułożone chronologicznie, maile. Wzięły się one z moich starań o połączenie „branżowego” z pożytecznym, czyli:

- 1) (jakkż Idealistycznego) pragnienia, aby zaangażować środowisko w pomoc Fundacji Itaka, oraz
- 2) przygotowania prelekcji na Magikonie.

O Itace dowiedziałam się z reklamowej witryny na przystanku tramwajowym. Ile razy mijalam ten przystanek, widziałam zdjęcia zaginionych dzieci. Czytałam kilka lakonicznych słów, opisujących gdzie i kiedy widziano je po raz ostatni, ile miały wtedy lat... Wyobrażałam sobie rozpacz ich najbliższych... Wyobrażałam sobie możliwe konsekwencje zaginięcia – nie, niektórych bardzo nie chciałam sobie wyobrazić!

Przypominałam też sobie, że ja sama, i to dwukrotnie (gdy miałam dwa i pół oraz nieco ponad trzy lata) zagubiłam się moim rodzicom! W moim przypadku, jak możecie się domyśleć, skończyło się dobrze. Za pierwszym razem dotarłam do domu sama, choć w oplakany stanie; był marzec, padał śnieg z deszczem, a ja wędrowałam w domowych kapciuskach i bez kurteczki czy czapki. Za drugim doszłam do przedszkola (ciekawilo mnie, co też tam się dzieje) i ostatecznie przyprowadziła mnie do domu milicja obywatelska.

No i stało się tak, że gdy tylko miałam chwilkę wolnego czasu, zajrzałam na strony internetowe Fundacji Itaka. Znalazłam tam sporo ciekawych informacji, rzeczy o których przeciętny człowiek nie ma pojęcia (choćaż prawdę mówiąc, głębsze rozwinięcie ważnych tematów pominięto, ślizgając się niejako po powierzchni problemu), ale co najważniejsze – znalazłam informację o poszukiwaniu wolontariuszy chętnych do współpracy. Według podanych na sieci informacji, ww. fundacja ma na celu – realizowane wszelkimi środkami – profilaktykę oraz działania na rzecz ludzi dotkniętych problemem zaginięć (odnajdywanie osób zaginionych, wsparcie dla ich rodzin, a także pomoc osobom, które z różnych racji nie chcą ujawniać się swoim bliskim). Pomyślałam nad tym i doszłam do wniosku, że – czemu nie? Ja, blondynka (ostatnimi czasy rudawa), postanowiłam zostać współpracownikiem Itaki i zadziałać w polskim fandomie erpegowym: zaangażować środowisko we wspieranie tej fundacji, a już przynajmniej rozpowszechnić wiedzę, przydatną w ograniczaniu liczby zaginięć.

Zaplanowałam akcję tak: gdy jest okazja, robię pożyteczną erpegowo, ale wyważoną prelekcję o zaginięciach, poruszam sumienia kolegów i koleżanek, a potem odsyłam słuchaczy na strony Itaki – co nikogo nic nie kosztuje, a jakie byłoby pożyteczne. Proste, prawda?

Niby proste, a jednak...

Zamiast Itaki, mam i-takiego wała pokazanego w twarz. Poczytajcie.

List nr 1 (odpowieź Itaki na moją propozycję współpracy):

Szanowna Pani,

bardzo dziękujemy za ofertę pomocy. Zastanawiałam się, jak moglibyśmy wykorzystać Pani kontakty w środowisku miłośników fantastyki. Zawsze staramy się dobrze do każdej współpracy

przygotować. Na początek bardzo proszę o spopularyzowanie adresu naszej strony internetowej [...]

List nr 2:

Szanowni Państwo,

Mam nareszcie konkretną dobrą wiadomość – poprowadzę prelekcję o zaginięciach (pt. „Oparte na wydarzeniach autentycznych”) na konwencie Magikon, organizowanym przez produkujące na rynku w tej branży Wydawnictwo MAG, który odbędzie się w drugi weekend kwietnia (5-7) w Warszawie.

Oto adres strony konwentu: <http://www.magiaimiec.pl/magikon>

Z racji na specyfikę tego typu spotkań, moja prelekcja będzie musiała w pewien sposób odnieść się do możliwego wykorzystania motywu zaginięć w grach, także fabularyzacji zdarzeń autentycznych. Oczywiście moim celem jest zapoznanie słuchaczy z problemem i uwrażliwienie ich na tragedię zaginięć. Jestem głęboko przekonana, że takie połączenie odniesie doskonały skutek (już zresztą zdarzało mi się rozmawiać na ten temat z graczami, i zawsze byli mocno poruszeni, i z pewnością zapamiętali najistotniejsze informacje). Zresztą gracze RPG (oczywiście mówimy o „papierowych”, „unplugged”, literackich grach, a nie o CRPG czyli grach komputerowych) to inteligentni, wrażliwi, kreatywni ludzie, i mocno liczę na to, że z biegiem czasu akcja w tym środowisku odniesie skutek.

Jeśli macie Państwo jakieś dobre rozwiązanie, prosiłabym o nie uprzejmie, tak abym mogła naprawdę zachęcić słuchaczy do działania – sądzę, że muszą odczuć, że to w sumie proste i bezproblemowe.

Pozdrawiam,
Aleksandra Mochocka

A teraz to, co znalazłam w swojej skrzynce, czyli list nr 3. Ostra jazda bez trzymanki:

Szanowna Pani,
obawiam się, że nie bardzo się zrozumieliśmy. Zaginięcie człowieka to zbyt poważny i tragiczny problem, aby go łączyć z jakimikolwiek grami. Nasza Fundacja na pewno nie będzie niczemu takiemu patronowała. Nie sądzę również, aby posiadała Pani wystarczającą wiedzę, aby wygłaszać prelekcję o zaginięciach. Przepraszam za te może ostre słowa, ale my jesteśmy poważną organizacją i nie mamy, ani nie chcemy mieć, nic wspólnego z magią i fantastyką.

Pozdrawiam.
Krystyna Napiórkowska

Łubudubu-bum.
No i dla porządku list nr 4, moja odpowiedź.

Szanowna Pani,

obawiam się, że nie sądzę, aby posiadała Pani wystarczającą wiedzę, aby wygłaszać sądy na tak poważny i wymagający wykształcenia fachowego temat, jak teoria literatury (w tym wypadku fantastyki naukowej i dramatu oraz gatunków pokrewnych). Przepraszam za te może ostre słowa, ale reprezentuję środowisko poważnych ludzi i nie mamy, ani nie chcemy mieć, nic wspólnego z ignorantami, których niewiedzę można by zapewne określić mianem analfabetyzmu, gdyby nie było to zbyt niewiarygodne - nie tego się oczekuje od poważnej

fundacji, w dobie gdy na ekranach kin gości „Władca pierścieni”, a Andrzej Sapkowski, autor fantasy, zajmuje pierwsze miejsca w rankingach polskich pisarzy współczesnych, począwszy od „Polityki”, a skoroczywszy na „Twoim Stylu”.

To do Państwa należała decyzja, czy wejść ze swoimi działaniami w środowisko miłośników fantastyki, związane między innymi ze znanymi i poważanymi pismami o wielotysięcznym nakładzie („Nowa Fantastyka”, „Magia i Miecz”, „Portal”) oraz docierającymi do setek tysięcy Internautów serwisami sieciowymi (np. Gildia, Valkiria). Dobrowolnie, opierając się na niejasnych dla mnie przesłankach, rezygnujecie z naszej pomocy. Proszę nie oczekiwać więc, że kiedykolwiek ktokolwiek będzie się starał namówić kogokolwiek (wydawcę czy organizatora imprez) do współpracy z Waszą Fundacją, ani że ktokolwiek poprowadzi akcję propagandową pod Waszym patronatem.

*Pozostaję z szacunkiem,
Aleksandra Mochocka*

Dobra, powie ktoś, ale czy to takie dziwne, że wykształcona (zapewne) kobieta nie wie co to jest RPG? Tak to już jest, ciemnota w narodzie, uprzedzenia i te de. Tak, ale ta pani nie wiedziała najwyraźniej, co to jest fantastyka! A poza tym - kto jej bronił się poznać? Zapytać o szczegóły, poprosić o wyjaśnienie? Pisałam szczerze, wspominając o założeniach prelekcji (choćby na wypadek pojawienia się kogoś od nich na konwencie, ponieważ chciałam także prosić o dodatkowe materiały). Wolalam uprzedzić zaskoczenie - w sumie oczekiwałam podobnej reakcji, ale właśnie prób o detale, wyjaśnienia, a nie histerycznego w swym wyrazie odcięcia się. Kosztem potrzebujących pomocy... kosztem zaginionych dzieci...

Zadziwił mnie u tej pani objaw czegoś, co można by zapewne nazwać kompletnym brakiem logiki - tego typu fundacje powinny (logicznie) działać wszędzie tam, gdzie mogą okazać się potrzebne - także, a może przede wszystkim w środowiskach subkulturowych, czy nawet patologicznych. Przyjmijmy teoretycznie, że jesteśmy „sataniści” i „popaprańcy” - no to cudownie, to jeszcze lepiej, może w naszym światku ukrywają się uciekinierzy z domów, na ten przykład! Tymczasem owa fundacja działa, jak się pokazało, na zasadzie: „nie pójdę na Centralny szukać zaginionych, bo tam są bezdomni i oni, fe, brzydko pachną”. Żeby było jeszcze śmieszniej, to na stronach tejże Itaki są m.in. porady dla rodziców, jak mają traktować dzieci (dorastające), aby te nie „szły w Polskę”. Porady zresztą nawet rozsądne, np. aby znać pasje i zainteresowania dzieci i traktować to z szacunkiem. No to brawo!!! Ta sama fundacja odcina się i odgradza, niczym przed zarazą, od „magii i fantastyki”. Czyżby rodzice nastolatków grających w RPG czy karcianki powinni także się od swoich polech odciąć?

Więcej już nie mam siły na ten temat pisać...

Aha - prosiłam, aby Itaka nie oczekiwała współpracy ze fandomem. Nie wypowiadam się za fandom, jedynie sugeruję, jakie mogą być konsekwencje stanowiska fundacji. Oczywiście mówiłam w swoim własnym imieniu. Mówiąc o sobie: „reprezentuję” miałam na myśli: „jestem typową przedstawicielką”. Jeśli ktoś mimo wszystko miałby chęć z Itaką współpracować, cóż - jego ryzyko i jego prawo.

Trzymajcie się, kochani niepoważni!!!

Aleksandra „Avril” Mochocka

SUPLEMENT, KTÓRY ABSOLUTNIE NIE DOTYCZY FUNDACJI ITAKA

Z racji swoich obowiązków w Gdańskim Klubie Fantastyki miałem okazję osobiście poznać kilka dziesiątków fundacji, a o wielu innych słyszałem od osób znających zagadnienie z pierwszej ręki.

Fundacje można podzielić z grubsza na trzy grupy:

- fundacje kryminalne;
- fundacje nietypowe;
- fundacje typowe.

Fundacje kryminalne (jest ich około 10%) są przykrywką dla różnych szwindli (najczęściej prania brudnych pieniędzy). Powstają z dnia na dzień i rozpywiają się w niebycie – po zrealizowaniu założonych celów. Noszą one z reguły bardzo wzniosłe nazwy np.: Polska Fundacja Ratowania Dzieci Zagrożonych Chorobą ... (tu nazwa groźnej choroby – im paskudniejszej, tym lepiej) albo Fundacja Pomocy Bezdomnym Czystym Rasowo Europejczykom, etc. Oczywiście uzyskanie dotacji dla fandomu od takiej fundacji jest niemożliwe. Oni są od tego, aby brać – a nie dawać.

Fundacje nietypowe (około 5%) to pasjonaci, bez reszty poświęceni niesieniu pomocy. Współcześni Judymowie, ostatnie dinozaury! Aż wstyd, z naszymi drobnymi problemami, zwracać się do nich o dotację.

Przytaczająca większość to **fundacje typowe**. Głównym ich zadaniem jest zapewnienie godziwego zarobku dla własnych pracowników, ich rodzin i w ogóle krewnych i znajomych Królika. Dla napelnienia kiesy fundacyjnej nie wahają się molestować wszelkich potencjalnych sponsorów – zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Szczególnie dojrą krową jest dla nich Unia Europejska. Ale nie gardzą też różnymi programami generowanymi w USA. Oczywiście, aby móc się wykazać przed sponsorami, część pieniędzy (oceniam, że góra 50%) muszą rozdać na faktyczne dotacje. Ale i tak z tych pieniędzy sporo wraca do nich z powrotem. Są

na to różne sposoby. Zajmę się bliżej tylko jednym z nich. Mam na myśli SZKOLENIA!

Wszystkie fundacje uwielbiają dawać dotacje na szkolenia! I to na każdy temat. A dotacja może być znacznie większa, jeżeli dotacjo-biorca napomknie, że chciałby, aby te szkolenia prowadzili pracownicy fundacji lub wskazani przez nich fachowcy. Oczywiście wykładowcy są odpowiednio opłacani – z teje dotacji.

Krzysztof Papierkowski



OBCY DO DOMU!

Ferie akademickie w przerwie ciężkich studiów, połączone na dodatek z zimowymi igrzyskami olimpijskimi, nie skłaniają do wczesnego kładzenia się do łóżka. Nie pamiętam już, jakie zawody z Salt Lake City oglądałem tej nocy; nie jest to jednak istotne. Otóż około drugiej w nocy, w ramach przeskakiwania po kanałach, z zagranicznego zwanego „zappingiem”, natrafiłem przypadkiem na program z cyklu „Nie do wiary”. Dla niewtajemniczonych: jest to taki „magazyn sensacji”, gdzie można posłuchać o różnych niewyjaśnionych lub „niewyjaśnionych” zdarzeniach. W ciemnym studiu, przy odpowiednim (niepokojącym) podkładzie muzycznym, stoi pan w okularach, mówiący poważnym głosem, a w tle jaśnieją monitory komputerów oraz przesuwają się statyści niosący pliki papieru, które to akcesoria mają sugerować „poważną pracę”. Nie jest to audycja, z której czerpane informacje nazwałbym wiedzą; tym niemniej od czasu do czasu zdarza mi się ją obejrzeć, jeśli akurat na nią przypadkiem natrafie. Bywa zresztą, że raz na jakiś czas podejmuje ona całkiem sensowny temat – jak np. relacja z poszukiwań zaginionego skarbu templariuszy prowadzonych przez dwóch francuskich historyków (ich książka będąca podstawą tego akurat programu jest do nabycia w księgarniach).

Tej właśnie olimpijskiej nocy program traktował o wizycie w Polsce włoskiego stygmatyka, niejakiego Bon Giovanięgo. Stygmatyk ów zdradzał m.in. treść trzeciej tajemnicy fatimskiej, wedle jego słów nadal ukrywanej przez Kościół. Według niego przepowiednia ta zapowiada rozłam w Kościele katolickim, wojnę światową w przypadku braku nawrócenia, powtórne przyjście Chrystusa, a na dodatek odwiedziny kosmitów. Wszystko to ma nastąpić do roku 2012. Bon Giovanni twierdzi też, że rozmawiał z Obcymi osobiście.

Wiadomości te mocno mnie zaintrygowały, aczkolwiek niekoniecznie ze względów religijnych i niezależnie od tego, że pozwolę sobie we wszystkie te przepowiednie nie wierzyć. Zastanowiłem się bowiem, jakie byłyby skutki autentycznego Kontaktu, ujawnienia się Obcych na Ziemi w najbliższym czasie.

Jest pewna zadziwiająca prawidłowość, którą odkryć można w literaturze (i przyległościach) fantastycznych. Otóż praktycznie nie mówi się w niej o niej samej. W fantastyce nie mówi się o fantastyce.

Oczywiście nonsensem byłoby oczekiwać obecności takich wątków w fantasy, gdzie świat przedstawiony jest abstrakcyjny. Horror to podgatunek, który za cel stawia sobie zaniepokojenie odbiorcy; nie jest mu do tego potrzebna „fantastyka w fantastyce”, występująca jedynie czasem jako rekwizyt (np. Stephen King „Lśnienie”, Jonathan Carroll „Kraina chichów”). Historia alternatywna, jak sama nazwa wskazuje, traktuje zasadniczo o czasach minionych (choć w nieco zmienionej wersji), w których nie istniała jeszcze fantastyka. Dobrze więc, można powiedzieć, nieobecność wątków autorefleksyjnych jest w tych wypadkach raczej usprawiedliwiona. Dlaczego jednak nie ma ich w science fiction?

Wizje przyszłości są wizjami rozwoju technologii, możliwych ścieżek rozwoju społeczeństw, przypowieściami etycznymi o człowieku wreszcie – itd., itp. Często

pojawiają się w nich Obcy. Zupełnie sporadycznie natomiast pojawia się „autorefleksja” o losach fantastyki w przyszłości. Nieliczne wyjątki potwierdzają jedynie regułę – w tej chwili kojarzę z nich jedynie „Cylinder van Troffa” i „Paradyzję” Janusza Zajdla. Czyżby Obcy i fantastyka wykluczali się nawzajem, podobnie jak zaawansowany poziom technologiczny i fantastyka? Może klucza należy szukać właśnie w „Cylindrze...”? Wspomina się w nim fantastykę jako literaturę dwudziestego wieku, której autorzy wyobrażali sobie przyszłość. Tylko dwudziestego wieku. Czyżby zatem fantastyka miała rację bytu tylko do pewnego poziomu technologicznego, którego przekroczenie oznacza śmierć tego gatunku fikcji? Czyżby już za kilkadziesiąt czy sto kilkadziesiąt lat miało się skończyć miejsce dla wyobraźni fantastycznej? Na to wskazują niezliczone przykłady dzieł fantastycznych – w zdecydowanej większości z nich nie tylko science fiction, ale i w ogóle fantastyka po prostu (w przyszłości) nie istnieje!

Wydaje się, że należy raczej wątpić w tak czarny scenariusz. Ludzka wyobraźnia nigdy nie dawała się powstrzymać, co najwyżej kierowała się w odmienną stronę niż wcześniej. Czy to zatem nas czeka? Gdzie się skieruje wyobraźnia fantastyczna po hipotetycznej śmierci science fiction?

Zanim jednak spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, powrócę do poprzedniej kwestii – ujawnienia się Obcych. Dlaczego w ogóle wspominałem najpierw o scenariuszu śmierci science fiction „z przedawkowania technologii”, co ma wspólnego jedno z drugim? Otóż ma wspólnego bardzo wiele. Jedno i drugie prowadzi do zgonu SF, jedno i drugie działa na podobnej zasadzie. Wizyta Obcych doprowadziłaby do śmierci SF właśnie z powodu gwałtownego wzrostu ilości danych, zwłaszcza technologicznych, których nie można by było zignorować.

Wyobraźcie sobie, że w roku 20_ _ ujawniają się w końcu Obcy. Istnieje w kosmosie inna forma inteligencji, bracia (siostry, obojnaki etc.) w rozumie, hura! Mamy masę doświadczeń do wymienienia, ale to my przede wszystkim możemy się wiele od nich nauczyć (skoro to oni przylecieli do nas, a nie my do nich, to są na wyższym poziomie rozwoju). Większość się cieszy, chcemy lecieć do gwiazd, zdobyć nowe technologie... A co z fantastami?

Wśród fanów fantastyki natomiast panuje żaloba po jednym z jej podgatunków. Nie będzie już można pisać tak samo. Trzeba będzie odejść zasadniczo od science fiction. Fantasy pozostanie w dotychczasowej formie, bo Obcy nie mogą zaszkodzić neverlandowi. Historia alternatywna skutków Kontaktów zasadniczo nie odczuje, bo przecież w przeszłości Obcych nie było. Horror nadal będzie straszyl łamaniem reguł świata przedstawionego, on może Obcych spokojnie zignorować. Dla SF nadejdą jednak ciężkie czasy. Można będzie wykonać kilka ruchów:

- 1) udawać, że Obcych nie ma, i pisać po staremu;
- 2) odejść do innych gatunków i podgatunków literackich, szczególnie do fantasy;
- 3) pisać „normalne” SF, ale z przededefiniowanym podmiotem: „my” oznaczać będzie „ludzie plus Obcy”;
- 4) pisać SF ograniczone do spraw ziemskich – nie będzie to jednak łatwe ze względu na wszechstronne znaczenie Kontaktów.

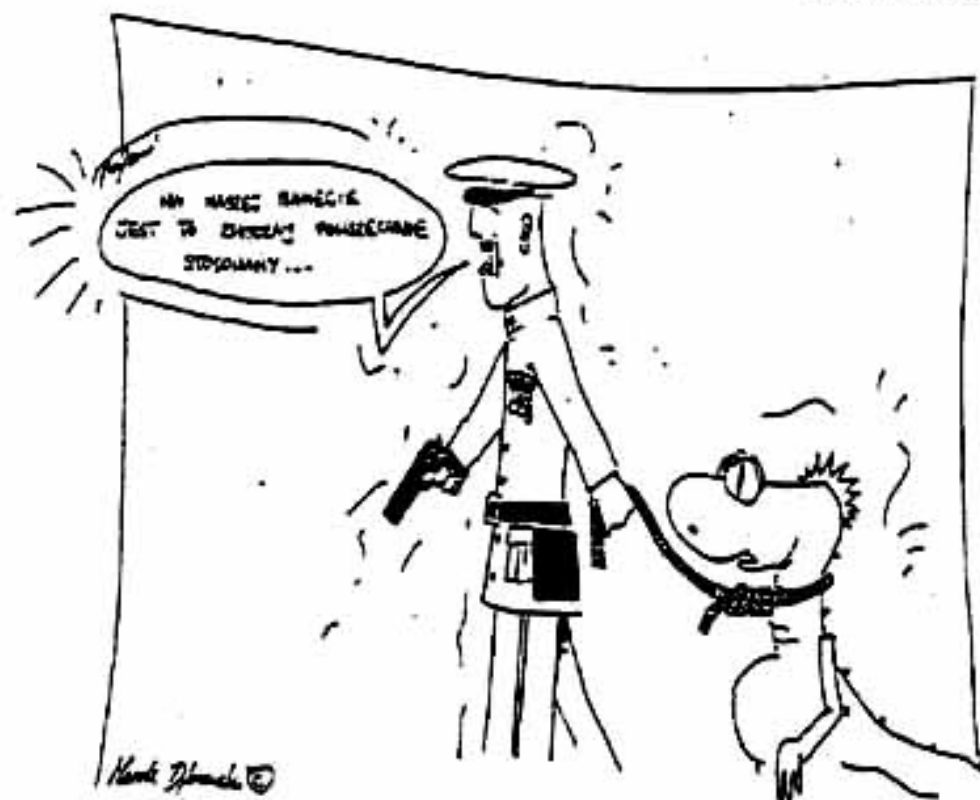
Trzecie podejście wydaje się najrozsądniejsze, ponieważ jako jedyne nie ucieka od rzeczywistości, w której istnieją Obcy. Trzeba będzie w tym wypadku nauczyć

się wiele o Obcych, o ich technologii, sposobie życia i możliwościach – i dopiero na tych fundamentach budować nowe dzieła. Pojawi się poprawność polityczna (a właściwie międzygalaktyczna) – oprócz dotychczasowych takich czy owakich bohaterami będą musieli być zarówno „nasi”, jak i „tamci”. Będzie to cena za podtrzymanie istnienia gatunku. Nawet jednak to podejście oznacza ograniczenie science fiction w stosunku do SF A.D. 2002.

Lepiej zatem dla fantastyki, żeby Obcy nie istnieli! (albo się chociaż nie ujawniali). Zwłaszcza Obcy znacznie przewyższający nas pod względem technologicznym byłby katastrofą dla SF – im większe różnice na ich korzyść, tym większe byłoby zniszczenie. Gdyby Obcy istnieli, można by było ich sobie wyobrazić tylko na jeden sposób; tylko na jeden sposób można by wyobrazić sobie technologię pozwalającą na podróże międzygwiazdne. Zmniejszyłaby się ilość zmiennych we wszechświecie, nie byłoby już takiej swobody w wymyślaniu światów, napędów, historii. Jaką stratą byłoby to dla wyobraźni! Wyobraźnia musiałaby przenieść się gdzie indziej.

Jeśli SF musi umrzeć („z przedawkowania danych”), to niech przynajmniej umrze śmiercią naturalną, we właściwym czasie – i nie za naszego życia. Po co to przyspieszać? Kosmici, nie przylatujcie!

Michał Szklarski



W następnym wieku (8)



Kapłan humanizmu (moc zrozumienia)

W rok po „Grze Endera”, która zrobiła prawdziwą furorę w fantastycznym świecie, zdobywając Hugo i Nebulę, Orson Scott Card napisał jej kontynuację: „Mówcę Umarłych”. Powieść okazała się jeszcze lepsza od poprzedniczki; w efekcie jej autor został pierwszym pisarzem, który zgarnął po raz drugi z rzędu (za lata 1985 i 1986) obie najistotniejsze nagrody fantastyczne.

Trzy tysiące lat po zniszczeniu planety robali wszyscy kojarzą dwa nazwiska związane z Ksenocydem. Pierwsze to Ender – ten, który dokonał tej potwornej zbrodni. Drugi to Mówca Umarłych – ten, który uświadomił ludzkości, co zrobili, gdy wszyscy świętowali wielkie zwycięstwo. Po trzech mileniach imię Ender brzmi jak obelga, jest synonimem największego zła. Mówca Umarłych natomiast, autor „Królowej kopca” i „Hegemonia”, w których wykazuje głębię zrozumienia dla dwóch ras istot myślących – uważany jest za najmądrzejszego z ludzi żyjących w tamtej epoce. To Mówca Umarłych uświadomił ludziom, że walki między nimi a Robalami były wynikiem niemożności zrozumienia; że obie strony nie chciały zabijać, ale nie wiedziały, że druga strona nie chce. Że w końcu czyn Endera to nie wielkie zwycięstwo, ale wielka klęska i wielki grzech. To Mówca Umarłych potrafił zrozumieć.

Nikt nie wie jednak, że Ender i Mówca Umarłych to jedna i ta sama osoba. Mówca Umarłych nigdy nie zdradził swojej tożsamości.

Ender nadal posiada umiejętność, która jako żołnierzowi pozwoliła mu zwyciężyć Robali – genialną empatię, umiejętność zrozumienia każdego. Teraz, niosąc niewyobrażalny „ciążar win ludzkości”, wykorzystuje ją w innym celu, nie chce już nigdy walczyć i zabijać.

Ender był w stanie mówić o Robalach, ponieważ odnalazł i poznał przez „rozmowy” ostatnią przedstawicielkę Robali – owiniętą w kokon zapłodnioną małą królową, która może odrodzić swoją rasę. Nie mógł jednak jej ożywić w świecie (ludzkim wszechświecie), dla którego Robale były świeżo przebyłym koszmarem. Najpierw więc postarał się, aby ludzie ich rozumieli (pisząc po raz pierwszy jako Mówca Umarłych), po czym wyruszył w pielgrzymkę po znanych ludziom światach, szukając miejsca, w którym królowa kopca mogłaby się bezpiecznie odrodzić. Efekty relatywistyki sprawiły, że pozostawał młody, gdy czas pędził do przodu. Jego książki zapoczątkowały tymczasem nową religię – świeckie (a nawet ateistyczne), humanistyczne Mówienie o życiu zmarłych. Wzorem mistrza zadaniem Mówców jest „odsłanianie prawdziwych przyczyn i motywów ludzkich uczynków i danie świadectwa prawdzie ich życia po tym, jak umarli”. Gdy Ender mówi na kolejnych planetach o kolejnych ludziach, nikt już nie przypuszcza, że nie jest tylko jednym z wielu, ale pierwszym z wielu, najdoskonalszym spośród kapłanów humanizmu.

Poszukiwania odpowiedniego świata dla królowej stanowiły jak dotąd ciąg rozczarowań. Mimo odwiedzin ówczesnego Stu Światów – Enderowi nie udało się go jak dotąd znaleźć. W końcu dociera do Endera wieść o zdarzeniu na Lusitanii, planecie, gdzie odkryto trzecią rozumną rasę, stojącą na niższym od ludzi o kilka tysięcy lat stopniu rozwoju. Jako że ludzie osadnicy są z pochodzenia Brazylijczykami, nazwano obcych „pequeninos” – Prosiaczki. Na Lusitanii znajduje się jedynie niewielka ludzka osada, odgraniczona szczególnie od reszty świata chronionym odpowiednim polem plotem. Prawo pozwala na kontakty z Prosiaczkami

jeńdynie określonym osobom (ksenolodzy, z portugalska zenadores) i w bardzo ograniczonym zakresie. Po wielu latach niewiele przynoszących kontaktów Prosiaczkki niespodziewanie zabijają ksenologa Lusitanii.

Ze zrozumiałych przyczyn Ender musi polecieć tam, gdzie przedstawiciel jednej rasy rozumnej zabija przedstawiciela innej. Musi zrozumieć Prosiaczkki. Są jeszcze dwie przyczyny, dla których porzuca w końcu ukochaną siostrę Valentine, z którą przeżył dotąd wszystkie lata tułaczki. Przede wszystkim jest to kolejna szansa na spełnienie pokuty – znalezienie domu dla królowej. Ale przyjmuje też wezwanie Mówcy Umarłych od przybranej córki zmarłego zenadora, aby o nim Mówić. Przyjmuje, ponieważ na jej twarzy widzi to, co kiedyś widział na swojej: „brzemie winy zbyt ciężkie, by je udźwignąć”.

„Mówca Umarłych” nie jest po prostu sequelem „Gry Endera”. Jego akcja toczy się bowiem trzy tysiące lat później, a obie powieści różnią się bardzo. Nawet główny bohater, choć ten sam – nie jest już taki sam, jest dojrzałym, ciężko doświadczonym człowiekiem. „Gra...” to przygodowa powieść akcji, która prowadzi w swojej wymowie do pięknego przesłania etycznego. „Mówca...” to powieść wolniejsza, spokojniejsza, o wiele bardziej nastrojowa. Jak przyznaje sam autor, „Gra Endera” była wstępem do tego, co chciał powiedzieć poprzez „Mówcę...” – swoje największe dzieło.

Przez całą powieść autor próbuje wraz z czytelnikiem zrozumieć człowieka. Postaci są skomplikowane, pełne sprzecznych pragnień i poświęceń. W przyjrzeniu się samym sobie pomaga im opisany kontakt z innymi rasami istot inteligentnych. Wielkość książki – oprócz przesłania, o czym za chwilę – wzmacniana jest ogromnie przez stopniowe odkrywanie tajemnicy genialnie pomyślanego życia Prosiaczków (nie nadużywam tego słowa; jeśli ten pomysł nie zasługiwałby na miano genialności, to niemal żadnego pomysłu w fantastyce nie można by było tak nazwać).

W „Mówcy Umarłych” dosłownie każda strona przesycona jest duchem humanizmu. Każde zdarzenie i każda postać przekonuje czytelnika do rezygnacji z nienawiści i nietolerancji i uwierzenia w – nie ideał, ale realną dobroć człowieka. Dowodzi autor, że gdy się pozna dogłębnie danego człowieka, nie można już wierzyć, że jest w nim tylko zło. W wyniku lektury nie można nie uwierzyć (choć przez chwilę) w humanistyczną religię Endera.

Nie jest to religia w dosłownym tego słowa znaczeniu – nie ma wiążących reguł, nie ma katechizmu. To raczej etyka intencji i ogólne nastawienie do świata i ludzi. Przekonanie, że żaden czyn nie jest dobry albo zły jako taki (obiektywnie i sam z siebie), a ocena jego sprawcy może być uzależniona jedynie od intencji właśnie. To etyka tolerancji i relatywizmu kulturowego (nie patrzenia na innych przez pryzmat swoich przekonań i kultury swojej grupy, narodu itp.). To etyka zrozumienia. Mówca Umarłych stara się dotrzeć do prawdy o życiu innych – nie jakiejś „Wielkiej Prawdy”, ale po prostu prawdy. Stara się zrozumieć siły i pragnienia kierujące człowiekiem. Wierzy w wartość życia ludzkiego, pomimo popełnianych przez człowieka błędów. Mówi o zmarłym nie tając jego grzechów, zła i słabości. A jednak nadal wierzy, że życie jest wspaniałe, pomimo istnienia jego złej strony. Wierzy, że w każdym istnieje dobro – podobnie jak w każdym istnieje zło. Sam Ender jest tego dowodem. „Choroba i uzdrowienie tkwią w każdym sercu. Każda dłoń niesie śmierć i zbawienie”, jak głosi werset jego autorstwa z „powieści w powieści” – „Hegemona”.

Mówca Umarłych otwiera rany, aby pomóc im się zablźnić; niszczy złudzenia, swoimi mowami sprawia ból – wierzy bowiem, że prawda ma moc uzdrawiania. Moc Mówienia, czyli zrozumienia prawdy o kimś, „to nie była kwestia spowiedzi, pokuty i rozgrzeszenia, jakle proponowali księża. To było coś zupełnie innego: opowieść o tym, kim [ktoś był] i zrozumienie, że [stał się] kimś całkiem innym. Że popełnił błąd i ten błąd [go] odmienił, ale teraz już go nie popełni, gdyż jest innym człowiekiem, ma w sobie więcej współczucia,

a mniej lęku". Mówienie pomaga więc także żywym – w samoakceptacji i „ulepszaniu siebie”.

Prawda służy zatem i umarłym, i żywym. Prawda o człowieku niesie ze sobą oczyszczającą moc zrozumienia – siebie i innych. Ender-Mówca twierdzi w najważniejszej wypowiedzi w powieści: „Jeśli idzie o istoty ludzkie, to jedyną przyczyną, która ma znaczenie, jest przyczyna ostateczna – cel. Co dana osoba chce osiągnąć. Kiedy zrozumiesz, czego ludzie naprawdę pragną, nie możesz ich już nienawidzić. Możesz się ich bać, ale nie nienawidzić, ponieważ zawsze znajdziesz te same pragnienia we własnym sercu”.

Ender, podobnie jak wielu bohaterów Carda, jest ateistą. To ciekawa prawidłowość – zważywszy że sam autor jest osobą wierzącą. Sądzę, że takie podejście pomaga mu jeszcze bardziej uwypuklić kwestie dobra i zła – tkwiących w każdym człowieku niezależnie od wyznania lub jego braku. Pozwala także wzmocnić przesłanie tolerancji i miłości bliźniego. Pozwala też – z lekką paradoksalnie – podkreślić zalety wiary z punktu widzenia osoby patrzącej na nią z zewnątrz. „Religia” Endera jest zbiorem przekonań u źródła ateistycznych, albo raczej niezależnych od jakiegokolwiek religii – ale wcale nie jest sprzeczna ze światopoglądem religijnym. Równie dobrze nadaje się do zastosowania przez ateistę, jak i w codziennym życiu chrześcijanina (czy też, jak przypuszczam, wyznawcy innej wiary). To etyka świecka i dlatego ponadwyznaniowa.

Z tego to właśnie powodu „Mówca Umarłych” jest powieścią uniwersalną i ponadczasową. Trudno przecenić jej mądrość. Już „Grą Endera” dostał się Card do ścisłej czołówki twórców fantastyki; „Mówcą Umarłych” jednak przebił sam siebie i dotąd nie pokonał. Trudno by zresztą było tego dokonać – bo „Mówca...” to nie tylko światowa ekstraklasa fantastyki, to po prostu wielka literatura, ponadczasowa. Wśród fantastyki zajmującej się podobnym tematem, a nawet wśród fantastyki w ogóle – znajdują niewiele powieści mogących się z nim równać. Jakiegokolwiek jeszcze wielkie dzieła powstaną w naszym ulubionym gatunku literackim, jedno jest pewne – Card zostanie na zawsze zapamiętany jako twórca jednego z największych.

Michał Szklarski

Orson Scott Card „Mówca Umarłych” („Speaker for the Dead”). Wydanie polskie: Fantastyka sp. z o.o. i Prószyński i S-ka 1992. Str.: 252. Tłumaczenie: Piotr W. Cholewa

P.S. Pisząc tę recenzję wpadłem na pewien pomysł. Wiąże się on ze zbliżającym się powszechnym spisem ludności: humanistyczna religia Carda/Endera jest ponadwyznaniowa – nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby stosować ją w społeczeństwie katolickim. Skoro w Wielkiej Brytanii zaistniała religia Jedi, to czemu Polacy nie mieliby mieć Mówienia o Umarłych?



ZAKRĘCONE NIEBO

Dawid Aames to młody, przystojny i bogaty facet. Typ playboya, zmienia panienki jak rękawiczki, jest właścicielem dużej firmy wydawniczej pozostawionej mu przez tatusia. Poznajemy go w chwili, gdy właśnie postanawia zamienić swą aktualną dziewczynę, piękną i zgrabną blondynkę Brendę, na nowo poznaną dziewczynę, piękną i zgrabną brunetkę Sofię. Wszystko jest OK do momentu, gdy zrozpaczona Brenda zabiera Dawida na przejażdżkę samochodem, podczas której wciska gaz do dechy, przelatuje przez skrzyżowania na czerwonym świetle, by wreszcie z dużą prędkością zlecieć z wiaduktu.

Brenda ginie na miejscu, Dawid zostaje ciężko ranny. Wychodzi z tego, ale ma straszliwie pokiereszowaną twarz i bezwładną nogę. Niby wszyscy dalej go lubią, ale wiadomo, że się nad nim litują. Cudowne i beztroskie życie zamienia się w koszmar.

W rolach głównych Tom Cruise, Cameron Diaz i Penelope Cruz.

Przyznam się szczerze, że gdybym te kilka powyższych zdań przeczytał przed obejrzeniem filmu, to żadna siła nie zaciągnęłaby mnie do kina. Ale na szczęście niczego takiego nie czytałem i „Vanilla Sky” obejrzałem.

Film zaskoczył mnie bardzo - i to bardzo pozytywnie. Trzeciorzędne romansidło z życia „sławnych i bogatych” szybko zamienia się w film wciągający, tajemniczy i pełen zagadek. Pokiereszowany Dawid ciągle ma jakieś wizje, sny na jawie. Raz jest piękny i zdrowy, innym razem zniekształconą twarz musi ukrywać pod gumową maską. Nie jest jasna sytuacja z jego dziewczynami - w pewnym momencie zaczynają się one zamieniać miejscami, raz z Dawidem jest Sofia, raz Brenda, w końcu nie wiemy, czy w wypadku zginęła jedna, czy druga i czy w ogóle był jakiś wypadek! Co chwilę w filmie są wstawki z więzienia, w którym Dawid jest przesłuchiwany pod jakimś zarzutem przez psychologa (Kurt Russel) - więc to może on kogoś zamordował? Kiedy już wydaje się, że wszystko wiemy, nagle sytuacja obraca się o 180 stopni - i tak bez końca. Najbardziej zakręcony jest główny bohater - sam nie jest w stanie odróżnić rzeczywistości od wizji. I nic dziwnego. Na dodatek pojawia się jeszcze tajemnicza firma, oferująca usługi w zakresie długotrwałego przebywania w rzeczywistości wirtualnej - i wtedy już niczego nie jesteśmy pewni.

Kiedy oglądałem „Vanilla Sky”, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że sytuacja jest mi skądś znajoma. Oczywiście podobnych filmów czy książek pewnie jest mnóstwo, ale ja skojarzenie miałem jedno - zaskoczyłem i w głowie zapłonęło mi hasło: UBIK. Nie chcę mówić, że żywcem przeniesiono pomysł, nic z tych rzeczy. Chodzi mi o jakiś taki ulotny klimat, który sprawia, że film - przynajmniej dla mnie - ma w sobie wiele z rewelacyjnej powieści Dicka.

Nie mogę z ręką na sercu polecić „Vanilla Sky” wszystkim. Film jest specyficzny, na pewno wielu osobom nie będzie się podobał. Ale wszyscy wielbiciele zakręconych klimatów rodem z Dicka powinni go obejrzeć. A innych może zachęcić choćby i to, że obie panienki (Diaz i Cruz) są naprawdę niezłe.

Piotr Mazurowski

„Vanilla Sky”, USA, 2001. Reżyseria Cameron Crowe, w rolach głównych Tom Cruise, Penelope Cruz, Cameron Diaz



WYJAŚNIENIE DO RYSUNKU OBOK

Palec z pierścieniem powinien być wyprostowany! Z uwagi jednak na to, że „Informator” czytany jest przez dzieci (np. 80% stanu osobowego KL „Snot”) – nie chcemy rozpowszechniać tego brzydkiego gestu, który oznacza... to, co oznacza. Rysownik uwzględnił naszą prośbę i zgląd ten cholerny palec.

Palec ów (w domyśle: wyprostowany) wystawiamy amerykańskiej Akademii Filmowej, która z właściwą sobie ... (tu brzydkie słowo, które pomijamy – z przyczyn jak wyżej) nie doceniła FILMU i dała mu na odzyskanie kilka mniej ważnych Oskarów.

OGŁOSZENIE MIESIĄCA (i stosowna odpowiedź)

Ogłoszenie:

Poszukuję streszczenia Władcy Pierścieni. Bardzo pilnie. Proszę o pomoc.

Odpowiedź:

Pewien młody hobbit dowiadyuje się, że w celu ocalenia świata musi wrzucić pewien pierścionek do pewnej dziury. Dziura jest cholernie daleko, więc idzie do niej przez trzy tomy, ale w końcu mu się to udaje.

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl

STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski,
Grzegorz Szczepaniak, Michał Szklarski

OKŁADKA: Grzegorz Raczek

GRAFIKI: Marek Dąbrowski (9, 20, 23), Grzegorz Raczek (28), Piotr Terszel (5, 7)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 400

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

INFORMATOR # 154

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji